

# Zdzisław Krzemiński

---

## Szpalty pamięci : adwokat Wacław Klein (1918-1997)

---

Palestra 41/9-10(477-478), 198-200

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## Adwokat Waław Klein (1918–1997)

Waław Klein urodził się 16 marca 1918 r. w Warszawie w rodzinie inteligentkiej. Ojciec Wacka, senior Zygmunt Klein, był urzędnikiem w Banku Handlowym.

Wacka poznałem przed sześćdziesięcioma laty, a mówiąc dokładniej w roku 1937. Byliśmy studentami na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Wacek otrzymał maturę w znanym gimnazjum warszawskim Górskiego i zapisał się na pierwszy rok studiów.

Studia prawnicze były w tych latach bardzo atrakcyjne i, dodajmy, bardzo ciekawe. Na pierwszym roku było nas chyba ośmiuset. Na drugi rok studiów przechodziło po bardzo trudnych egzaminach końcowych nie więcej niż trzystu studentów. A egzaminy były naprawdę bardzo trudne, gdyż w ciągu jednego dnia trzeba było zdać egzaminy aż z pięciu przedmiotów. Najtrudniejszą przeszkodą był egzamin z teorii prawa

u prof. E. Jarry. Pozostałe cztery egzaminy nie były już takie ciężkie. Przyjemnie zdawało się u prof. Rafacza, który egzaminował z dawnego prawa sądowego i ustroju. Z prawa rzymskiego egzaminował prof. W. Kozubski, człowiek wielkiej łagodności, który robił wszystko by nie postawić dwójki. Ostatni egzamin zdawało się u mec. cod. Witolda Sawickiego, z prawa na zachodzie Europy, który pytał bardzo łagodnie i łagodnie oceniał.

W tym okresie na Uniwersytecie toczyło się bardzo atrakcyjne życie społeczno-polityczne. Na Wydziale Prawa bardzo aktywne było Koło Prawników, które organizowało odczyty, wieczory dyskusyjne oraz cykle wykładów poświęconych przemówieniom sądowym. Dużym wydarzeniem było zorganizowanie przez Koło Prawników cyklu wykładów wybitnych warszawskich adwokatów, sędziów i prokuratorów. Tema-

tem tych wykładów było znaczenie słowa mówionego, ze szczególnym uwzględnieniem przemówień sądowych. Wśród zaproszonych mówców byli adwokaci: S. Szurlej, Z. Stypułkowski, L. Nowodworski, sędzia L. Rudnicki, prokurator O. Missuna.

Największe wrażenie zrobił mec. S. Szurlej, zwany „Złotoustym”, uhonorowany przez Polską Akademię Literatury Złotym Wawrzynem Akademickim za przemówienia sądowe. Wygłosił świetne przemówienie. Zmieniał nastrój, przechodząc od momentów pełnych napięcia do piano. Nie było ani chwili monotonii w jego przemówieniu. A wszystko było wygłaszane w pięknej polszczyźnie, w sposób tak płynny, że wydawało się, że to recytacja.

Wacek brał żywy udział w tym bardzo ciekawym życiu studenckim. Był to młodzieniec o wyrobionym i wyraźnie ukształtowanym poglądzie polityczno-społecznym. To był autentyczny endek.

Poza Kołem Prawników działały młodzieżowe organizacje polityczne, reprezentujące wszystkie możliwe kierunki polityczne – od skrajnej lewicy aż po skrajną prawicę. Organizowane były wiece polityczne. Ton życiu politycznemu na uczelni nadawała młodzież narodowa, która w sposób zdecydowany przeważała.

Minął pierwszy rok i po beztróskich wakacjach ci, którzy przebrnęli przez egzaminy, spotkali się znów na Krakowskim Przedmieściu. Klein zaliczył bez kłopotów pierwszoroczne egzaminy i zjawił się na wykładach dla drugoroczniaków. Ale to nie była już ta atmosfera z pierwszego roku. Wyczuwało się nadciągającą burzę.

I ta burza przyszła 1 września 1939 r. Po wejściu niemieckich okupantów Uni-

wersytet rozwiązano. Nauka zesłała do podziemia. Już jesienią 1940 roku rodzi się w Warszawie inicjatywa zmierzająca do uruchomienia tajnych studiów prawniczych. Powstają w Warszawie dwa ośrodki, które zmierzają do realizacji tego zamysłu. Pierwszy był organizowany przez prof. R. Rybarskiego – dla studentów III oraz IV roku Wydziału Prawa. Druga inicjatywa rodzi się w środowisku profesorów Uniwersytetu Poznańskiego. W październiku 1940 roku odbyło się pierwsze zebranie tzw. Komitetu Czterech. W skład Komitetu wchodził: prof. Jaxa-Bykowski, ks. dr Maksymilian Rode, doc. Władysław Kowalenko oraz prof. Roman Pollak. Na zebraniu tym zapadła decyzja o powołaniu do życia Uniwersytetu Ziemi Zachodnich z Wydziałem Prawa. W krótkim czasie do tego Komitetu wchodzi z Uniwersytetu Warszawskiego doc. dr Witold Sawicki (warszawski adwokat). Jest on w bliskim kontakcie z prof. Józefem Rafaczem z Uniwersytetu Warszawskiego. Zapada decyzja, że należy wspólnie zorganizować Wydział Prawa i nadać mu charakter ogólnopolski. Pomysł ten został zrealizowany i w ten sposób kadra naukowa na tajnym Wydziale Prawa składała się z profesorów warszawskich i poznańskich. Dopiero w roku 1942 następuje odłączenie Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego od Uniwersytetu Ziemi Zachodnich.

Wacek Klein zapisuje się na tajne nauczanie i już w roku 1942 kończy czwarty rok Prawa i rozpoczyna aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Ta aplikacja to niezbędny początek aplikacji adwokackiej. Jego skrytym marzeniem jest zawód adwokacki. Równocześnie pracuje jako urzędnik

w Banku Handlowym. Ale aplikacja sądowa i praca w Banku to nie wszystko czym żyje Klein. Instykt patriotyczny nakazuje Mu czynną postawę wobec okupanta. Wstępuje do batalionu im. brygadiera Mączyńskiego (NSZ-AK) i przyjęty zostaje na kurs podchorążacki. Tuż przed wybuchem powstania kończy podziemną podchorążówkę.

Ale to już jest rok 1944. Powstanie. Bierze w nim udział. Zniszczona stolica. W gruzach ulica Wilcza, gdzie Wacek mieszkał z rodzicami.

Rodzina Kleinów przenosi się do Łodzi. Tu kończy aplikację sądową i po zdanym egzaminie sędziowskim rozpoczyna aplikację adwokacką u znanego łódzkiego mecenasa K. Kowalewskiego. Egzamin adwokacki zdaje w roku 1948 i przenosi się wraz z rodzicami do Warszawy.

Tak zaczyna się nowy rozdział w życiu Wacka Kleina. Wreszcie może wykonywać zawód, o którym marzył. Najpierw prowadzi kancelarię prywatną, a potem wykonuje zawód w zespole (10 i 40). Specjalizuje się w sprawach cywilnych. Zna język niemiecki i angielski, i prowadzi sprawy klienteli zagranicznej.

I trzeba tu powiedzieć, że był to świetny cywilista. Spokojny i kulturalny sposób bycia sprawiał, że był powszechnie lubiany w środowisku adwokackim i sędziowskim. Uczynny. Nie zdarzyło się by odmówił pomocy, gdy w grę wchodziła „kolizja terminów”.

Obok pracy zawodowej W. Klein bierze żywy udział w pracach samorządu adwokackiego. Był zastępcą rzecznika dyscyplinarnego przy warszawskiej radzie adwokackiej oraz członkiem Komisji Etyki Adwokackiej. Następnie przez kilka kadencji pełnił funkcję sędziego Wyższego Sądu Dyscyplinarnego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Po przejściu na emeryturę próbował prowadzić prywatną kancelarię adwokacką. Niestety zdrowie już nie dopisywało. Przyszła straszna choroba, z którą mozolnie walczył przez kilka lat. Przegrał tę walkę. Odszedł od nas 16 czerwca 1997 r. Pochowany został w grobie rodzinnym na Powązkach.

Mój Boże, jaki wielki żal, że odszedł Wacek Klein.

*Zdzisław Krzemiński*